

Zmiany rządu do wspierania OZE?

W świetle ostatnich zapowiedzi modyfikacji rządowych planów oraz całkowicie nowego podejścia do wsparcia OZE w Polsce, przewidywane skutki tych zmian są odbierane przez branżę jako kontrowersyjne i mocno niepokojące.

dr inż. Grzegorz Barzyk

Zaniepokojenie środowiska wynika na przykład z tego, że wg zapowiedzi wicepremiera Piechocińskiego należy już wkrótce liczyć się z tym, że inwestycje w energię odnawialną w kraju będą podlegać wsparciu wyłącznie na etapie zakupu lub instalowania technologii. W tym sensie w przyszłości nie należy spodziewać się już jakiegokolwiek pomocy inwestorowi na etapie eksploatacji wybudowanych źródeł energii, co ma przełożyć się, zdaniem wicepremiera, na funkcjonowanie rynku OZE wyłącznie w warunkach całkowicie zliberalizowanego mechanizmu obrotu energią. W zamysle rządu ma to spowodować także dalsze obniżki cen energii w Polsce oraz doprowadzić do urzeczywistnienia faktycznych kosztów ponoszonych w obrębie poszczególnych segmentów OZE.

OZE w zagrożeniu?

Należy jednak zwrócić uwagę, że w przypadku, w którym „ewentualna pomoc na etapie zakupu lub instalowania technologii” trafiałaby wyłącznie do wybranych (a nie do wszystkich, jak to się dzieje w przypadku równoprawnej metody związanej z tzw. zielonymi certyfikatami), to podejście takie, stanowiąc element wybitnie różnicujący, z pewnością wpływałoby w sposób niekorzystny na przyszłość branży OZE. Należy bowiem mieć na uwadze nie tylko fakt, że tak dostępna pomoc publiczna trafiałaby z pewnością głównie do podmiotów dużych i bardzo dużych – mogących ponieść duże koszty związane z przygotowaniem odpowiednich aplikacji, lecz także, że w procesie wyboru podmiotów, którym pomoc taka byłaby przyznawana, dochodzić mogłoby do szeregu nieprawidłowości.

Współdziałanie to ryzyko

Szczególnym zagrożeniem nowego modelu finansowego okazać się może także koegzystencja dwóch całkowicie niespójnych i wzajemnie wykluczających się systemów wsparcia źródeł OZE: obecnego oraz przyszłego wg

opisu jw., zwłaszcza dla podmiotów już istniejących. Chyba że rządowe plany nie przewidują ochrony praw nabytych – o czym wicepremier Piechociński, co prawda, nie wspominał, jednak co można wywnioskować, analizując zaprezentowane intencje.

Spadną ceny?

W spekulacjach dotyczących przyszłego modelu wsparcia przewiduje się także, że swą istną woltżerką rządzących może zakończyć się kwestia realizacji krajowych celów klimatycznych w przypadku, w którym cena energii OZE osiągnie poziom niższy od obecnego. Jak wyraźnie pokazały bowiem ostatnie miesiące, w przypadku zmniejszenia ceny zielonych certyfikatów do poziomu poniżej 150 zł/MWh najbardziej znaczący w bilansie OZE producenci



energii elektrycznej ze współspalania praktycznie zawiesili produkcję (ze współspalania powstało w okresie I–VII 2013 zaledwie 0,2 TWh, podczas gdy w analogicznym okresie roku 2012 było to aż 5,7 TWh).

Efekt obniżek

Abstrahując od wątpliwości dotyczących samego sensu zaliczania energii wytwarzanej w procesie współspalania do bilansu OZE oraz pewnych nieścisłości w powyższej arytmetyce, spowodowanych „dyskusjami” pomiędzy URE a producentami energii, należy przyjąć kardynalną zależność pomiędzy powyższymi faktorem. Chcąc wierzyć ponadto, że przedstawione spadki w zakresie wolumenu produkcji nie były spowodowane tylko zastrzeżeniami URE co do pochodzenia biomasy oraz obawami przed

ewentualnymi konsekwencjami dla transakcji kolejnych, pozostaje założyć, że musiały one być prostym wynikiem obniżenia cen praw majątkowych do świadectw pochodzenia tzw. zielonych certyfikatów.

Kłeska wisi w powietrzu

Od 1 lipca 2013 r. stawki taryfowe zatwierdzone przez URE stopniały do poziomu z 2011 r., a niewykluczone, że wkrótce osiągną poziom jeszcze niższy. I to wszystko przy braku ingerencji rządu oraz co ciekawe – coraz większym udziale energii OZE w bilansie energetycznym! Realizacja planów rządowych może zatem spowodować nie tylko całkowitą katastrofę tej branży – zwłaszcza upadek podmiotów, których inwestycje już są eksploatowane, a nadal obciążone będą zo-

bowiązaniemi np. kredytowymi – lecz także odwrócenie odnotowywanej tendencji spadków cen energii.

Nowe plany to złe plany

Wiadomo, że obecnie obserwowany spadek dynamiki przyrostu wolumenu mocy zainstalowanej w źródłach OZE to głównie efekt niepewności co do przyszłego modelu finansowego, który miał być zapisany w długo już oczekiwanej ustawie OZE. Czy zamieniać jednak złe przepisy na jeszcze gorsze? Sektor energetyki odnawialnej niecierpliwie czeka na nowe regulacje. Ważne, aby gwarantowały one długotrwałą stabilność. Wydaje się, że nowe plany rządu tego nie zapewnią.

Autor jest właścicielem firmy doradczej dr Barzyk Consulting

„Mały trójpak energetyczny” – które zapisy są najistotniejsze?



Katarzyna Wal, Piotr Plutecki

Nowelizacja ustawy Prawo energetyczne, zwana potocznie „małym trójpakiem energetycznym”, miała na celu dostosowanie prawa polskiego do wymogów dyrektyw unijnych z 2009 r. dotyczących wewnętrznego rynku gazu i energii elektrycznej oraz promocji OZE. Okazuje się, że nie wszystkie niezbędne elementy unijnego pakietu klimatyczno-energetycznego zostały transponowane na polski grunt. Nie wiadomo więc, czy wprowadzana napędce nowelizacja doprowadzi do wycofania przez Komisję Europejską skargi przeciwko Polsce oraz usunie widmo unijnych kar.

Wśród najważniejszych założeń omawianej nowelizacji wymienić można rozdział właścicielski przesyłu i obrotu gazem, wprowadzenie obliża gazowego oraz ulg dla przemysłu energochłonnego. Obligo gazowe to obowiązek sprzedaży określonej części gazu za pośrednictwem giełdy: w 2013 r. ma być to 30 proc., w 2014 r. – 40 proc., zaś od roku 2015 – 55 proc. Z kolei wspomniane ulgi dla przemysłu energochłonnego polegają na częściowym ograniczeniu obowiązku legitymizowania się potwierdzeniem zakupu energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych, co może w znaczący sposób obniżyć koszty działania. Ulgi będą miały zastosowanie do odbiorców przemysłowych, którzy zużywają ponad 100 GWh energii elektrycznej rocznie, jednak by weszły w życie, zgodę musi wydać Komisja Europejska.

Za mało regulacji

Oczywiście wejście w życie małego trójpaku uznać należy za krok w dobrym kierunku, jednak to wciąż mało. Wiele dziedzin nadal czeka na bardziej szczegółowe regulacje, a niepewność rozwiązań często prowadzi do stagnacji i negatywnie odbija się na planowanych inwestycjach. Wśród najczęściej przywoływanych braków wyróżnia się niekompletność przepisów dotyczących Odnawialnych Źródeł Energii, zwłaszcza dotyczących tzw. zielonych certyfikatów, a więc świadectw pochodzenia energii ze źródeł odnawialnych czy też wypracowania efektywnego systemu prawnego wsparcia dla instalacji OZE.

Potrzebne są kompleksowe zmiany

Warto pamiętać, że poza nazwą nowelizacja nie ma żadnego związku z tzw. trójpakiem, a więc pakietem trzech ustaw energetycznych, jakie miały w sposób kompleksowy regulować rynek energetyki w Polsce. Tylko przyjęcie kompleksowych regulacji w tym zakresie pomoże uspołnić politykę energetyczną Polski i zapewnić przejrzystość

*Katarzyna Wal jest analitykiem biznesowym w firmie Roland Berger Strategy Consultants
Piotr Plutecki jest konsultantem w firmie Roland Berger Strategy Consultants*

Postęp sektora to postęp gospodarki i cywilizacji

70 proc. polskich elektrowni i sieci przesyłowych jest przestarzałych, zdekapitalizowanych i mało efektywnych. Konieczne jest szybkie uruchomienie nowych inwestycji.

Jacek Łukaszewski

Elektrownie znajdują się w większości na południu kraju, a sieć nie jest dostosowana do krajowych potrzeb. Infrastruktura energetyczna wymaga szybkiej odbudowy. Obecnie niektóre turbiny mają nawet 50 lat, a okres ich pracy został trzykrotnie przekroczony. Większość elektrowni i sieci energetycznych (ok. 70 proc.) jest już zdekapitalizowana. 15 proc. bloków ma ponad 50 lat, a 40 proc. – ponad 40 lat. Najwięcej inwestycji energetycznych – ponad 1000 MW rocznie – oddano do użytku w naszym kraju w latach

1971–1975. Dlatego też, jeśli Polska chce utrzymać konkurencyjność, muszą ruszyć inwestycje w nowe moce.

Nie ma na co czekać

Ewentualne opóźnienia w tej sferze mogą być niekorzystne nie tylko w wizerunkowym punktu widzenia, lecz też z całkiem praktycznego. Kraj postrzegany jako zagrożony ryzykiem deficytu mocy siłą rzeczy traci na atrakcyjności w oczach inwestorów, a dla nich liczy się już nie tylko pewność dostaw energii, ale też jej jakość. Utrzymując się w Polsce ryzyko niezbilansowania zapotrzebowania na moc to zarazem ryzyko wystąpienia poważnych strat gospodarczych. Potrzebne są inwestycje w energetykę rozproszoną i OZE. Budowa wielu małych jednostek wytwarzających energię w skojarzeniu z wytwarzaniem ciepła lub chłodu, to alternatywa dla

dużych elektrowni konwencjonalnych i równocześnie szansa na zwiększenie udziału energetyki odnawialnej w bilansie energetycznym kraju.

Inwestycje muszą być przemyślane

Zarządzanie taką siecią nie tylko wymaga zdecydowanie lepszych narzędzi w zakresie oprogramowania DMS lecz także dużych inwestycji w automatyzację poszczególnych jej elementów. Proces projektowania sieci dystrybucyjnych wymaga bardzo istotnych zmian, to jest przewidywania kilku scenariuszy rozwoju sytuacji, a nie tak, jak jest dotychczas, projektowania pod kątem maksymalnego zapotrzebowania odbiorców na moc. Ważne, aby budowa, rozbudowa i modernizacja stały się ambitnym projektem cywilizacyjnym, łącząc inwestycje w twardą infrastrukturę ze sferą badań i rozwoju.

Autor jest prezesem firmy Schneider Electric Polska